



Kontynuacja z niewielką korektą – Parlament Europejski po wyborach

Tomasz Zając

W nowym Parlamencie Europejskim (PE) bezwzględną większością ponownie dysponują trzy partie centrowe: chadecy, socjaliści i liberałowie. Najwięcej głosów i możliwość decydowania w przeważającym stopniu o priorytetach przyszłej Komisji Europejskiej (KE) zdobyła Europejska Partia Ludowa (EPP), która od końca poprzedniej kadencji przesuwa się na prawo od centrum. Wzmocnieniu uległa także skrajna prawica, dla jej funkcjonowania w Parlamencie nadchodzącej kadencji istotne będzie to, do jakich grup politycznych (istniejących bądź nowych) dołączy jej postowie.

Centrum osłabione, lecz stabilne. [Po wyborach do PE](#) partie centrum mają bezwzględną większość – ok. 55% wszystkich mandatów. Najbardziej prawdopodobny jest zatem scenariusz ponownego powstania nieformalnej koalicji wspierającej przyszłą KE, złożonej z EPP, Socjalistów i Demokratów (SD) oraz liberałów z Renew Europe (RE). Jej powstanie będzie jednak trudniejsze niż w 2019 r. Łączna liczba posłów tych partii zmalała w porównaniu z poprzednią kadencją (wtedy dysponowały 60% wszystkich miejsc), głównie za sprawą gorszego wyniku RE i (w dużo mniejszym stopniu) ze względu na straty SD. Dodatkowo nadal niepewny jest ostateczny kształt grup politycznych, które uformują się w Parlamencie, np. czeska partia ANO ogłosiła już, że jej postowie opuszczą RE i przynajmniej na razie pozostaną niezrzeszeni.

Jedną z głównych kwestii spornych w trakcie negocjacji priorytetów nowej KE będzie zakres i tempo wdrażania Europejskiego Zielonego Ładu (EZŁ). Od końca poprzedniej kadencji EPP zmienia nastawienie do tego aspektu unijnej legislacji – próbowała nie dopuścić do uchwalenia [rozporządzenia o odbudowie zasobów przyrodniczych](#), a przed wyborami zdecydowała się nie procedować aktów prawnych dotyczących np. ograniczenia w używaniu pestycydów. Partia ta stwierdziła, że zbyt ambitne wdrażanie EZŁ może zniechęcić do niej wyborców, a w konsekwencji doprowadzić do przejścia władzy przez ugrupowania przeciwne jego wprowadzeniu. Dodatkowo zastrzyła

stanowisko w kwestiach migracyjnych (opowiadając się np. za tworzeniem ośrodków poza UE, do których wysyłane byłyby osoby ubiegające się o azyl).

Kontynuowanie ambitnej polityki EZŁ jest z kolei istotnym elementem programów politycznych SD i RE, będą więc starały się zapewnić jego konsekwentne wdrażanie. Aby osłabić EZŁ, chadecy mogą szukać tymczasowych sojuszy z innymi ugrupowaniami – chociaż władze EPP deklarowały, że nie będzie żadnego sformalizowanego sojuszu z partiami należącymi do prawicowej grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR), nie wykluczały jednak doraźnej współpracy przy konkretnych projektach legislacyjnych. Takie deklaracje wzbudziły jednak sprzeciw ze strony m.in. SD. Socjaliści zapowiedzieli, że w trakcie nadchodzących negocjacji będą starali się uzyskać pisemne zobowiązanie EPP do niewchodzenia w tego rodzaju sojusze.

Wzmocniona prawica. Partie prawicowe i skrajnie prawicowe zyskały w porównaniu z poprzednią kadencją. Wyjście Fideszu (aktualnie 10 posłów) z EPP oraz usunięcie AfD (aktualnie 15 posłów) z grupy Tożsamość i Demokracja (ID) w poprzedniej kadencji oznacza dodatkowo, że istnieje znacząca liczba posłów niezrzeszonych o zbliżonym profilu ideologicznym. Mogliby oni chcieć dołączyć do jednej z prawicowych grup lub stworzyć nową, jednak próg jej powstania jest względnie wysoki (23 posłów reprezentujących co najmniej 7 państw). Niektóre partie należące do ECR (np. PiS) wypowiadały się pozytywnie

o przyjęciu w szeregi grupy Fideszu, co spotkało się jednak z wewnętrznym oporem, łącznie z zapowiedziami jej opuszczenia (np. ze strony Czechów i Szwedów). Od momentu przyjęcia do konserwatywnej grupy rumuńskiej partii Sojusz na Rzecz Jedności Rumunów Fidesz zaostrzył ton wypowiedzi i sceptycznie odnosi się do możliwości dołączenia do tej grupy.

Stworzeniem większej grupy, która łączyłaby wszystkie partie prawicowe i skrajnie prawicowe w PE, jest zainteresowana m.in. Marine Le Pen z francuskiego Zjednoczenia Narodowego (RN) – posłowie wywodzący się z tego ugrupowania stanowią ponad połowę ID. Powstanie takiej supergrupy byłoby kolejnym krokiem w stronę normalizacji wizerunku RN jako partii, której postulaty nie są skrajne. Le Pen od dłuższego czasu dąży do takiej zmiany w percepcji jej ugrupowania. Podobny sojusz spotkałby się jednak z wewnętrznym sprzeciwem w ramach ECR. Bardziej prawdopodobnym scenariuszem jest zatem ukonstytuowanie się nowej grupy politycznej – zgodnie z doniesieniami „Der Spiegel” mają się aktualnie odbywać dyskusje dotyczące powstania frakcji o nazwie Suwereniści. W jej skład mieliby wejść m.in. posłowie niemieckiej AfD, polskiej Konfederacji (6 parlamentarzystów), hiszpańskiej Se Acabó La Fiesta (3) i rumuńskiej SOS (2).

Podział stanowisk. Podział kluczowych stanowisk w UE będzie uzależniony od ustalenia wspólnych ram współpracy nieformalnej koalicji popierającej przyszlą KE. Największe szanse na ponowny wybór na stanowisko przewodniczącej KE ma Ursula von der Leyen. Najprawdopodobniej nie będzie miała problemu z uzyskaniem wymaganej większości kwalifikowanej w Radzie Europejskiej (co najmniej 20 państw członkowskich reprezentujących 65% ludności), większym wyzwaniem może być jednak uzyskanie zaufania w PE. Chociaż trzy centrowe partie aktualnie dysponują ok. 400 miejscami w PE (wymagana większość to 361), ich członkowie nie będą jednak głosowali jednomyślnie na wskazaną przez partię osobę (tym bardziej, że procedura jest tajna). Kluczowe będą zatem negocjacje priorytetów, jakie von der Leyen zawrze w swojej propozycji unijnej polityki na następną kadencję.

Pozostałe kluczowe funkcje, które będą przedmiotem negocjacji, to przewodniczący Rady Europejskiej (obejmie ją najprawdopodobniej były socjalistyczny premier Portugalii António Costa) oraz Wysoki Przedstawiciel Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa (w tej roli zostanie najpewniej obsadzona Kaja Kallas, aktualna premier Estonii, której partia należy do RE). Największe szanse na kolejną 2,5-letnią kadencję jako przewodnicząca PE ma z kolei Maltanka Roberta Metsola z EPP. Po ustaleniu, kto będzie pełnił te funkcje, nastąpią negocjacje dotyczące obsady stanowisk komisarzy, o czym decydują w głównej mierze państwa członkowskie.

Wnioski i perspektywy. Chociaż zmniejszyła się liczba posłów należących do trzech ugrupowań tworzących nieformalną koalicję w poprzedniej kadencji, nie zagraża to większości, którą dysponują one w PE. EPP umocniło swoją pozycję, a RE zanotowało największe straty, co w tej kadencji przełoży się na realizowanie w większym stopniu priorytetów politycznych chadeków. W ostatnim czasie partia ta przesunęła się na prawo od centrum i będzie starała się doprowadzić do korekty ważnych unijnych polityk. Dotyczy to przede wszystkim polityki EZŁ (osłabienie obowiązujących nakazów, więcej zachęt niż kar za nieprzestrzeganie norm), ale też kwestii migracyjnych (bardziej restrykcyjna polityka w tym zakresie). Będzie to powodowało tarcia z jej głównymi partnerami, jednak PE nadal będzie się opowiadał za kontynuacją głównych linii politycznych wypracowanych przez KE w poprzedniej kadencji, w tym za polityką dekarbonizacji gospodarek unijnych. Tempo ich realizacji może być jednak dużo wolniejsze, niż wstępnie planowano, a narzędzia wykorzystywane do ich wdrażania mniej skuteczne, chociaż budzące też mniejszy opór społeczny.

Wzmocnienie partii prawicowych tworzy korzystną dla EPP sytuację negocjacyjną w nowym PE. Oznacza bowiem, że będą one wspierać wszelkie propozycje chadeków dotyczące osłabienia EZŁ czy zaostżenia polityki migracyjnej, w przypadku gdy nie znajdą oni poparcia u swoich dotychczasowych partnerów. W przeciwieństwie do EPP alternatywne siły lewicowe i centro-lewicowe nie są z kolei w stanie tworzyć nawet doraźnych większości, za pomocą których mogłyby starać się blokować ustawodawstwo, jeśli uznają je za niekorzystne. Próbuąc zapobiec powstaniu takiej sytuacji, będą starały się uzyskać pisemne zobowiązanie EPP ograniczające możliwość współpracy tego ugrupowania z partiami prawicowymi, ale szanse powodzenia tych prób nie są duże.

Konstytuowanie się większości w PE i powiązany z nią nowy cykl instytucjonalny stwarza Polsce szanse na uzyskanie stanowisk pozwalających w istotny sposób realizować jej priorytety w polityce europejskiej. Należą do nich zarówno prawdopodobna nowa funkcja komisarza do spraw obrony i komisarza ds. rozszerzenia, a także jedna z istotnych tek gospodarczych (z możliwym stanowiskiem wiceprzewodniczącego KE). Polska powinna się też starać – również w ramach współpracy regionalnej – o obsadzenie innych kluczowych z punktu widzenia swoich interesów i sytuacji bezpieczeństwa w regionie funkcji przez osoby, które będą reprezentowały podobną wrażliwość w istotnych dla niej kwestiach. Chodzi przede wszystkim o asertywną politykę wobec Rosji, wsparcie Ukrainy oraz wzmacnianie sojuszu transatlantyckiego.